

Dla ubezpieczycieli wyroki Sądu Najwyższego są jak z gumy. Nie dość, że nie przestrzegają prawa, to jeszcze wspólnie ustalają, jak się z tego wytłumaczyć przed opinią publiczną. Sprawą powinny jak najszybciej zająć się Komisja Nadzoru Finansowego i Urząd Ochrony Konkurencji i Konsumentów.

Mimo że sąd zabronił niewypłacania pieniędzy za stare części, firmy ubezpieczeniowe dalej tak postępują. Aby się wybielić w oczach klientów, dostosowały wyrok do swoich praktyk.

Ubezpieczyciele od lat zaniżają odszkodowania z ubezpieczeń OC, nawet o 70 proc. Twierdzą, że właścicielom starszych aut więcej się po prostu nie należy. Powód? Części się zużywają, więc do zniszczonego leciwego auta każą montować stare części (dotyczy to części eksploatacyjnych, czyli np. tłumika). Oszczędzają na tym ponad 600 mln zł rocznie. Pieniądze, które dostają kierowcy, najczęściej nie wystarczają na naprawę nawet w najtańszych warsztatach. Dlatego poszkodowani muszą albo montować tańsze zamienniki, albo dopłacać do naprawy z własnej kieszeni, mimo że stłuczka nie była z ich winy.

Kiedy Sąd Najwyższy zabronił zaniżania odszkodowań, ubezpieczyciele zaczęli gorączkowo się zastanawiać, jak się wytłumaczyć swoim klientom z tego, że nic się nie zmieni i że nadal będą zwracać pieniądze za stare części.

O propozycjach "ulepszenia" rzeczywistości przez ubezpieczycieli dowiedzieliśmy się z ich wewnętrznej korespondencji. Przedstawiciele Polskiej Izby Ubezpieczeń, która reprezentuje wszystkich ubezpieczycieli działających na polskim rynku, mieli wiele pomysłów.

W pierwotnej wersji stanowisko przyjęte przez ubezpieczycieli było tak kuriozalne, że nawet Katarzyna Grześkowiak z centrali PZU napisała w e-mailu: "Na wstępie stwierdzamy, że ubezpieczyciele nie stosują amortyzacji, a potem przyznajemy, że jednak ją stosujemy w odniesieniu do niektórych rodzajów części".

Ostatecznie PIU zdecydowała się powołać na zdanie uzasadnienia wyroku sądu mówiące o tym, że odszkodowanie nie może pokryć naprawy uszkodzeń samochodu, które nie powstały w trakcie wypadku, lub jeśli kierowca sam dokonał ulepszeń w naprawianym aucie. Udało się? Prawnicy, komentując ten pomysł, stwierdzili, że każda próba szukania dopuszczalności zaniżania odszkodowań jest w tym momencie skazana na niepowodzenie.

Sprawie przyglądają się Komisja Nadzoru Finansowego i Urząd Ochrony Konkurencji i Konsumentów. Jeszcze nie wiadomo, czy wewnętrzne ustalenia ubezpieczycieli zostaną uznane za złamanie prawa antymonopolowego. Za to według prawników z pewnością niezgodna z prawem jest sama praktyka ubezpieczycieli - zaniżanie odszkodowań mimo wyroku Sądu Najwyższego.